

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII

ŁÓDŹ, PIATEK, 26 GRUDNIA 1930 ROKU.

CENA NUMERU 10 GROSZY.

Nr. 353

## Krwawy finał świątecznej libacji Syn dozorczy domu przy ulicy Piłsudskiego ciężko zranił swą kochankę i rzucił się z nożem na ojca

Łódź, 26 grudnia.

Dziś około godziny 3-ej w nocy w domu przy ul. Piłsudskiego 38 rozegrał się krwawy dramat miłosny.

Syn dozorczy tej kamienicy, Adam Wysocki, urządził w mieszkaniu swego ojca huczną libację dla licznych swych znajomych.

Adam Wysocki był żonaty, lecz już od dłuższego czasu nawet dokładnie nie wiedział, gdzie się jego małżonka znajduje.

Młoda niewlasta zakochała się bowiem w jakimś lepiej usytuowanym od męża mężczyźnie i w tajemnicy przed wszystkimi uciekła do niego.

Wysocki wkrótce pogodził się ze stratą.

Zaprzyjaźnił się z 24-letnią Leokadją Adamczykówną i zamieszkał z nią u ojca.

Adamczykówna przywłażała się doń całym sercem, lecz Wysocki i do niej nie miał zbyt wielkiego zaufania. Podejrzał ją stałe o zdradę.

Na libacji, która odbyła się dzisiejszej nocy, Adamczykówna pełniła funkcję gospodyni.

Wysocki, obserwując ją ciągle z pod oka, uważał, iż jest zbyt uprzejma dla mężczyzny, lecz nie robił jej z tego powodu żadnych wymówek.

Dopiero nad ranem, gdy był już mocno pijany i słabo zdawał sobie sprawę z tego co się z nim dzieje, zupełnie nieoczekiwanie rozprawił się z kochanką.

Adamczykówna nalewała wodkę jed nemu z gości.

Młody Wysocki pochwycił ze stołu duży nóż i rzucił się na nią z tyłu, zadając jej głęboki cios w plecy.

Nie wiedząc momentalnie runęła na podłogę, zalewając się krwią.

W tej chwili na Adama rzucił się jego ojciec, chcąc mu wydźwignąć z ręki noż. Młody mężczyzna stoczył z nim zacieklą walkę.

Obezwładnili go pozostali uczestnicy libacji.

Zaalarmowano policję i pogotowie.

Adamczykównę w bardzo groźnym stanie przewieziono do szpitala św. Józefa.

Adam Wysocki został osadzony w więzieniu.

**Specjalne wydanie świąteczne.**

### Nieszczęśliwy wypadek z bronią Komisarza policji Wilczyńskiego

Łódź, 26 grudnia.

Wczoraj w godzinach porannych kierownik 7-go komisariatu policji w Łodzi, komisarz Wilczyński, padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

Komisarz Wilczyński, rozładowując re wolwer, nie zauważył, iż w lufie znajduje się jeszcze jedna kula i spowodował wystrzał.

Został on ciężko ranny. Zaalarmowany lekarz stwierdził przestrzelenie nerek i wątroby i przewiózł kom. Wilczyńskiego do szpitala przy ul. Zagajnikowej.

## Rząd francuski wzmocnił swe stanowisko Powrót do władzy prawicy narazie nieaktualny

Paryż, 26 grudnia.

(Telegram własny).

Rząd Steega wyzyskuje okres bezparlamentarny celem wzmocnienia swej pozycji. Wczoraj zamianowani zostali już nowi podsekretarze stanu, którzy pochodzą z grupy Louchera, a nawet Tardieu.

W ten sposób udało się Steegowi przytępić ostrze opozycji.

Partja radykalna posiada jeszcze dominujące stanowisko w gabinecie, ale przez mianowanie nowych podsekretarzy stanu została przywrócona równowaga.

Partje mieszczańskie zadowolone są

z takiego obrotu sprawy i niewątpliwie Steeg uzyska większość w parlamencie który zbiera się ponownie dnia 13 stycznia.

W kołach politycznych liczą, że większość ta wynosić będzie około 12 głosów.

Tardieu czynił jeszcze do ostatniej chwili wysiłki, aby nie dopuścić do wzmocnienia podstaw gabinetu Steega, ale wyłamanie się z pod dyscypliny partyjnej dwóch wybitnych polityków, którzy weszli do rządu, udaremniło jego zamiary.

O powrocie więc do władzy prawicy nie może być obecnie mowy.

## Bezrobotni, prowadzący handel uliczny

### teroryzowani są przez bandy opryszków

New York, 26 grudnia.

(Telegram własny).

Z powodu panującego kryzysu gospodarczego magistrat zezwolił bezrobotnym na prowadzenie handlu ulicznego. Bezrobotni urządzili sobie w wielu punktach miasta miejsca sprzedaży, są jednak teroryzowani przez zorganizowaną bandę ze świata podziemnego.

Banda ta wymusza od bezrobotnych datki na rzecz pomocy dla złodziei i szmuglerów.

Bezrobotni, którzy odmawiają datków narażeni są na niesłychane szkody, albowiem ich stoiska uliczne zostają niszczone przez członków bandy-terorystów.

Władze policyjne są bezsilne, gdyż bezrobotni obawiają się wskazać terorystów.

New York, 26 grudnia.

W czasie konferencji finansowej w Białym Domu delegat ministerstwa skarbu oświadczył, że w ciągu 1930 roku ogółem w Ameryce zawiesiło wypłaty 1200 banków. Komisja ta ma zbadać przyczyny tej katastrofy finansowej.

## Żłodzięje otruli okradzionego który chciał przeciwko nim złożyć skargę w policji

Warszawa, 26 grudnia.

Do szpitala na Czystem przewieziono Józefa Okulskiego (Dzika 61) z oznakami otrucia. Pierwotnie przypuszczano, że Okulski popełnił samobójstwo. Obecnie okazuje się, że Okulski padł ofiarą zbrodni. Mianowicie obrabowano go w przytułku przy ul. Dzikiej.

Gdy Okulski po kradzieży chciał się nazajutrz poskarżyć, przeprowadzającym w przytułku rewizję funkcjonariuszom urzędu śledczego, złodzieje poczętowali go rzekomo wódką, w rzeczywistości zaś ługiem. Okulski coś mamrotał, przypuszczano jednak, że jest pijany i nikt nie zwrócił na niego uwagi.

Po odejściu policji Okulski padł nieprzytomny i przywieziony do szpitala na

Czystem zmarł. Obecnie po przeprowadzeniu dochodzenia, truciela Okulskiego zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

## Taksówka przejechała dwie kobiety - bliźnięta Jedna z nich miała wyjść za mąż w sobotę Tłum wybił szyby w lokalu pogotowia prywatnego, gdzie ofiarom wypadku odmówiono pomocy

Warszawa, 26 grudnia.

Wczoraj o godz. 10 wiecz. ul. Muranowską z nadmierną szybkością jechała taksówka, której szofer był pijany.

Przed domem nr. 31 taksówka wjechała na chodnik i przejechała dwie młode kobiety, poczem cofnęła się i szybko odjechała przez nikogo nie zatrzymana.

Przechodnie rzucili się na ratunek niewiastom, które okazały się bliźniętami Łaja i Sima Gutlieb (Stawki 21), liczą

ce obie po 28 lat. Łaja była zamężna, a Sima miała wyjść za mąż w sobotę.

Obie niewiasty udawały się właśnie do krawcowej, po sukni ślubnej. Sima doznała pęknięcia podstawy czaszki i po przewiezieniu do szpitala św. Ducha zmarła.

Łaja, która jest w stanie poważnym, walczy ze śmiertelnością w szpitalu na Czystem.

W związku z tym nieszczęśliwym

wypadkiem należy podkreślić, że gdy przechodnie przewieźli obie poszkodowane do pogotowia ratunkowego Dzika 11 (611-11), odmówiono im tam pomocy. Oburzony tłum wybił szyby i dopiero zaalarmowane przez policjanta pogotowie miejscowe przewiozło obie niewiasty do lokalu pogotowia na ul. Leszno poczem do szpitala. Przeciwno pogotowiu prywatnemu 611-11 wszczęto dochodzenie.

Berlin, 26 grudnia.

(Telegram własny)

Pruski minister przemysłu i handlu zniósł zakaz wypieku białego pieczywa, jaki został wprowadzony przed kilkoma tygodniami.

Od 1 stycznia 1931 roku w lokalach gastronomicznych oraz piekarniach będzie już sprzedawane białe pieczywo.

# POKOJ.

W starym numerze „L'Illustration“ z roku 1916 znajdujemy taką fotograficzną kartę tytułową:

Zima, śnieg głęboki, gdzieś na froncie we Flandrii. Na tylnym planie zasieki druciane i okopy. Pomiedzy dwiema linjami nieprzyjacielskich okopów stoją dwie grupy żołnierzy naprzeciwko siebie. Jedna — to ludzie w szpiczastych hełmach — Niemcy. Druga — to ludzie w miękkich czapkach płaskich lub беретach — Francuzi, Belgowie i Anglicy. Obie grupy stoją w pewnej nieufnej od siebie odległości, ale salutują się wzajemnie. Ten i ów trzyma przy oku mały fotograficzny aparat i zdejmuje wrogów.

Tytuł ilustracji: „Boże Narodzenie na froncie...”

W ogniu walk, huraganie namiętności, w ślepych i zaciekłym wirze zapasów na dnie duszy ludzkiej leży — tęsknota. Przychodzą chwile, kiedy nasze codzienne sprawy, wszystko, o co w życiu zapamiętaliśmy walczyliśmy, wydają się nagle tak marne i nikłe w porównaniu z wiecznymi wartościami. I wtedy opadają ręce strudzone i zahartowane w walkach dnia codziennego i z serc wyzwala się wszystko, co starannie zamknięte, drzemie w człowieku na dnie...

Takiej ciszy i spokoju potrzebujemy dziś wszyscy w Polsce, trochę serca i spokoju.

Utrudzeni jesteśmy wszyscy i zmęczeni nieustannymi walkami na wewnętrznym froncie, nasze nerwy stargane są dostatecznie, nasza rozrzutność sił dosięga zenitu. W tej bitwie nieustannej, w zmaganiu się i nekaniu wzajemnym zapominamy często, że pod jednym mieśzkamy dachem i jednak jest i będzie nasz los. Niema społeczeństwa bez fermentów, niema w narodzie nigdy zgody absolutnej i spokoju martwego, ale przecież trzeba nałożyć tym zapasom śmiertelnym jakieś wędzidła, jakieś dopuszczalne ustalić im granice.

Polska musi się uspokoić, aby żyć normalnie, aby najważniejsze sprawy bytu, chleb codzienny i kąt mieszkalny, nie stały gdzieś na szarym końcu trosk i zainteresowań, aby w sposób naturalny wysunęły się na czoło palących, bo najbliższych zagadnień. Polska potrzebuje spokoju na okres czasu długi, potrzebuje pracy wyteżonej i skoncentrowanej nie w walkach politycznych, ale w zapasach z niedostatkami i nędzą mas, z kryzysem gospodarczym, z milionem drobnych problemów, które nie zabijają odrazu, ale kłują powoli jak szpilki w żywym ciele i powodują wyścieńczenie i śmierć...

Naszym wrogiem prawdziwym nie jest człowiek inaczej w Polsce myślący, ale jest bieda powszechna i brak. Każdy bezczynnie stojący warsztat pracy, każdy bezrobotny, z rozpaczą myślący o jutrze — oto drobne a jednak groźne bakcyle, które odbierają społeczeństwu polskiemu zdrowie, denerwują podświadomie, spędzają sen z powiek, czynią nas gorszymi i zacieklejszymi, aniżeli jesteśmy w rzeczywistości. Ani odgłosy ostrych starć sejmowych, ani truciźna sącząca się z partyjnych szpalt dzienników — to nie realne życie polskie. To są objawy raczej naszej choroby, patologiczne cechy okresu gospodarczego, który przeżywamy. Nie ludźmy się, że ta czy inna reforma, że takie

czy inne polityczne nastawienie da nam zdawną oczekiwaną pokój i swobodę rozwoju. Gwarancją przyszłości może być tylko zduszenie katastrofy gospodarczej, zlikwidowanie resztek wojennego okresu, powrót do przeciętnych ideałów prostego człowieka: chleb i dach...

Świat i Europa żyją na wulkanie. Ale my jesteśmy jakdyby u wierzchołka krateru, tutaj wstrząsy są najsilniejsze i najprędzej dosięgną nas może gorąca lava, tryskająca z paszczy filistorji. Jesteśmy daleko wysuniętym posterunkiem w tej wojnie wszystkich przeciwko wszystkim, która wypełnia karty dziejów od szesnastu lat i mimo wszystkich papierowych ugód, trwa nieustannie. W naszych warunkach politycznych i geograficznych, a tych żadna ludzka siła zmienić nie jest w stanie, jak nie może człowiek zmienić swej konstytucji fizycznej, swych naturalnych warunków, — Polska ma przed sobą żywe istotne zadania, problemy, których rozwiązania podjąć się musi, nie tylko powinna.

Jeśli życie państwowe polskie ukła-

da się w te znaki a nie inne, to nie tylko dlatego, że istnieją siły, które tak chcą i potrafią, ale dlatego przede wszystkim, że tak być musi, że wynika to z istniejącego stanu rzeczy, z logiki przeżywanego okresu. Na tę logikę i metodę dziejów nie możemy wpływać decydująco. Nasza wolna wola odgrywa drugorzędą rolę, a na pierwszy plan wysuwa się konieczność, niezawsze świadoma, a przynajmniej korzeniami swe mi tkwiąca tylko w świadomości nielicznych jednostek. Z temi koniecznościami, podobnie prawie, jak z prawem przyrody, liczyć się musimy zawsze i wszędzie. W tych ramach obraca się ludzki żywot i nie wyskoczmy z nich, jak nie możemy wyskoczyć z ludzkiej skóry...

To, co w mocy naszej leży, to złagodzenie obyczajów w Polsce, uspokojenie i skierowanie uwagi powszechnej na zagadnienia gospodarcze, elementarne, konieczne. Żaden wysiłek pod tym względem nie będzie daremny, żadne starania nie spełzną na niczem. Każdy krok w tym kierunku przyniesie społeczeństwu oczywiście niezaprzeczone korzyści. Ze skrajnego, zabójczego roz-

politykowania, z roznamienienia niszczycielskiego musimy zejść czempredziej na równą i gładszą drogę wysiłku produkcyjnego, twórczego... Tylko tam naprawią się prawdziwe, a nie urojone krzywdy, tylko tam zablizną się rzeczywiste rany, tylko tam osiągniemy spokój i zadowolenie. Dotyczy to w równej mierze mierze wszystkich walczących dziś w Polsce obozów, bez względu na osoby i wypadki.

Na szerokich frontach czasu wojny dziś wieczorem cichy strzał armatni i iskrzyły się w okopach świąteczne ciche światelka. Nawet w tej rzezi powszechnej, bezprzykładnej był dzień, kiedy w serca wstępowała otucha, kiedy tęskniono nie do triumfów bojowych, ale do zwycięstwa pokoju powszechnego.

Dziś znów taki nadszedł dzień na naszym froncie. Niechby ten dzień wzruszył wszystkie serca, niechby gwiazda pierwsza, wschodząca była gwiazda pojednania i zapomnienia win...

## Niesprawiedliwość wymiarów podatkowych.

W miarę pogarszania się sytuacji gospodarczej i trwania przewlekłego kryzysu, problem podatkowy nabiera coraz większej ostrości. W „Czasie“ znajdujemy na temat podatku dochodowego następujące uwagi:

„Wolno jest zakładać odwołania, ale po pierwsze odwołanie nie wstrzymuje płacenia, a następnie smutne doświadczenie przekonało o ich bezcelowości, a tymczasem zanim są rozstrzygane w wyższej instancji, narastają od zaległości lichwiarskie procenta, bo po 2 proc. miesięcznie. Kary za zwłokę, które stanowią bardzo poważne bo milionowe zyski skarbowe. Na takie kary się chyba nikt z przyjemnością nie naraża, lecz z absolutnej niemożności uregulowania fantastycznych wymiarów.

Na zapytanie piszącego, dlaczego jego odwołanie od podatku dochodowego oczekiwało aż trzy lata na swoją kolej, odpowiedział naczelnik odnośnego w izbie skarbowej wydziału temi słowy: „Objawszy to stanowisko przed rokiem, zastałem 23 tysiące niezadowolonych odwołań — więcej ponadto nie dodać nie mogę”.

Czy ta ilość odwołań nie jest przestrasająca, a jednocześnie symptomatyczna, czyż nie jest wymowną charakterystyką niesprawiedliwości wymiarów — czyżby natomiast wszystkie te odwołania miały być bezpodstawne?

Fiskalność, jako sztuka dla sztuki, weszła już urzędnikom podatkowym w krew i objawia się jako choroba nagminna. Czasem można wejść w układy. Ktoś zeznał np. 4000 zł. podatku dochodowego — wymiar wynosi 8000 zł. (wiodocześnie urząd skarbowy zapuścił zamiar oszukania skarbu państwa o 100 proc.) — na to można pójść co się nazywa „na rękę“ i zaproponować zapłacenie 6000 zł. i to z pomysłnym wynikiem.

Co znaczy wówczas uczciwy podpis zeznającego, położony pod słowami: „wszystko to zeznałem według najlepszej wiary i sumienia“ i po co wogóle prowadzić buchalterję.

Traci się przytomność i doznaje wstrząsu nerwowego, wchodząc do urzędu skarbowego, na którego drzwiach powinno być napisane, jak w piekle Dantego „lasciate ogni speranza voi qui entrate“. Według słów poważnego, starszego ziemianina — jednej z licznych ofiar tego systemu — „znalazłszy się w urzędzie skarbowym, czuje się on raczej przed trybunałem sądowym i osobnikiem, oskarżonym o przestępstwo kryminalne”.

To nie są normalne stosunki

## Projekt ustawy samorządowej opracowuje związek miast polskich.

W dniu 22 stycznia odbędzie się kolejne posiedzenie zarządu związku miast polskich, w którym udział z ramienia naszego miasta wezmą prez. Ziemięcki i wiceprez. Rąpalski. Jak się dowiadujemy, związek miast na tem posiedzeniu zająć się ma utworzeniem specjalnej poradni urbanistycznej, której zadaniem byłoby opracowanie planów racjonalnej rozbudowy dla każdego miasta w Polsce.

Instytucja ta, w skład której wejdą najwybitniejsi urbanisci polscy, udzielać ma porad i wskazówek fachowych zarządom miast w sprawie regulacji i rozbudowy.

Wobec wielkich braków, które istnieją w dziedzinie racjonalnej rozbudowy miast, nowa instytucja odda wielkie usługi. Z pomocy jej i porady fachowej korzystać będą w pierwszym rzędzie także miasta, jak Łódź, która jest źle i chaotycznie zabudowana.

Równocześnie, jak się dowiadujemy, na posiedzeniu ma być opracowany sze-

reg wniosków w sprawie ustaw samorządowych. Jak wiadomo, sejm zamierza bezpośrednio po uchwaleniu budżetu zająć się nową ustawą samorządową. Po uchwaleniu tej ustawy nastąpiłoby rozpisanie wyborów do rad miejskich we wszystkich miastach.

Wobec powyższego związek miast zamierza zgłosić ze swej strony szereg wniosków zasadniczych.

W pierwszym rzędzie dążeniem związku miast jest większa niezależność gmin od władz nadzorczych pod względem finansowym. Z drugiej strony związek proponuje, by kadencja rad miejskich trwała sześć lat,

a nie jak dotychczas trzy, a to celem dania możliwości każdorazowemu zarządowi miasta przeprowadzić pewne inwestycje. Wreszcie postulaty związku iść będą w kierunku zmniejszenia składu osobowego rad miejskich, przy pełnym jednakże zachowaniu proporcjonalności wyborów, według 5-przymiotnikowego prawa wyborczego. (k).

## Śnieg konserwuje drogi. Nie będzie on uprzątnięty w ciągu całej zimy.

Pierwsze obfite opady śnieżne przed kilku dniami uniemożliwiły komunikację w szeregu punktów kraju i spowodowały opóźnienie wielu pociągów.

Jak się dowiadujemy, śnieg w wszystkich torów w Polsce nietylko, że został już uprzątnięty, ale wszędzie poczyniono też odpowiednie przygotowania, by na przyszłość komunikacja kolejowa nie doznała nigdzie przerwy w razie nawet wielkich opadów, czy mrozów. Wszystkie dyrekcje kolejowe otrzymały do swej dyspozycji t. zw. plugi śnieżne,

tak, że obecnie nie grozi żadna przerwa w komunikacji, nawet w wypadku, gdyby zasyły śnieżne znów się powtórzyły.

Natomiast nieco utrudniony jest ruch autobusowy, ponieważ władze nie zezwoliły na oczyszczenie dróg i szos. — Przyczyna tego zarządzenia jest bardzo ważna, a zarazem bardzo interesująca. Śnieg ma wielkie znaczenie dla konserwacji dróg szosowych. Gruby pokład

śniegu na szosie stwarza t. zw. „urlop wypoczynkowy dla drogi“, jak brzmi to w języku technicznym. Droga, która w ciągu zimy pokryta jest śniegiem, konserwuje się doskonale. Natomiast brak śniegu wpływa bardzo ujemnie na stan dróg, powodując szybkie ich niszczenie.

Zeszłoroczny brak śniegu zniszczył drogi w tak znacznym stopniu, że musiano latem wydać znacznie więcej pieniędzy na naprawę ich, aniżeli preliminowano. Z tego też względu wykorzystano obfite opady śnieżne, by w roku bieżącym zapewnić drogom ich „urlop wypoczynkowy“. To właśnie wpłynęło na zakaz uprzątnięcia śniegu.

Oczywiście sprawa to pewną trudność kursującym autobusom i samochodom, które ślizgają się po ubitej warstwie śniegowej i dlatego muszą zachować większą ostrożność przy jeździe. Te niewygody będą jednakże wynagrodzone latem, gdy niezniszczone szosy wpływać będą na lepszą komunikację. (k).

# "PŁOMIENIE GRZECHU"

Powieść erotyczno-kryminalna.

Napisał dla „Expressu” Jerzy Bak.

37)

## Streszczenie początku powieści.

Do komisarjatu policji zgłosił się o godzinie 2-jej w nocy dr. Mianowski, który zameldował dyżurnemu przodownikowi, że wracając z Radzyna własnym autem, natknął się przed roślinkami na trupa jakiegoś mężczyzny o zwężonej głowie. Z zeznań doktora Mianowskiego wynikało, że zamordowany został niejakim Wiktor Szafranski, mąż niezwykle pięknej tancerki z „Czarnego Młyna”. Dyżurny przodownik wydelegował na miejsce przestępstwa posterunkowego Marciszawa, który odjechał wraz z doktorem Mianowskim.

Na miejsce zbrodni przybyła komisja śledcza w osobach naczelnika urzędu śledczego Czerniaka, komisarza Skurskiego i lekarza sądowego Rohra, lecz trupa już nie było, a wraz z nim znikł w tajemniczy sposób Marciszak i dr. Mianowski.

Czerniak urządził obławę, podczas której znaleziono na szosie pusta flaszkę od benzyny. W rowie przydrożnym znaleziono jakiegoś nawiół obłąkanego starca, a w lesie wykryto zwłoki doktora Mianowskiego.

W końcu znaleziono również nieprzytomnego Marciszaka z przestrzeloną ręką. Posterunkowy zeznał, że napadli na niego i zranili go dwaj mężczyźni, którzy zaciągnęli go do lasu wraz z doktorem Mianowskim i tam go zastrzelili. Co się stało z trupem — nie wiedział.

Szafranska stwierdziła, że dr. Mianowski był ich domowym lekarzem i znał dobrze jej męża. Z innych źródeł Czerniak dowiedział się, że dr. Mianowski kochał się skrycie w pięknej tancerce.

W tym czasie opinie publiczna poruszył fakt nagłego zniknięcia swa znanego przemysłowca, przystojnego młodzieńca — Karola Zielińskiego, Konferansjer „Czarnego Młyna”. Drzewski, widział go po raz ostatni o godzinie 11-jej krwotocznie wieczoru w jednej z knajp przy ulicy Radzymińskiej w towarzystwie Szafranskiego.

Pewnego dnia Szafranska znalazła w łazience, przyległej do jej pokoju w hotelu, list podpisany przez „pazia”.

Kim był ów „paz”? — nie wiedziała. Tajemniczy osobnik wyznał jej w liście gorącą miłość i zaprosił się do niej na dziewiątą wieczór, zaznaczając, że w pokoju musi być ciemno i nie wolno im zamienić ze sobą ani słowa.

O oznaczonej porze odwiedza ją tajemniczy „paz” w masce i hełmie na głowie. Porwany szalem zmysłów, spędzają kilka godzin w ciemnym pokoju, nie mówiąc do siebie ani słowa.

W międzyczasie dr. Rohr oczarowany piękną tancerką proponuje jej, by została jego kochanką. Szafranska oburza się w pierwszej chwili, lecz gdy lekarz oświadcza, że krwotocznie wieczoru widział ją, gdy kupowała benzynę w aptece, a następnie udała się do mieszkania doktora Mianowskiego, tancerka ulega jego prośbom, zmuszając go do milczenia.

Po kilku dniach znaleziono zwłoki Szafranskiego. Twarz była ogromnie zmieniona, lecz tancerka poznała męża po ubiorze.

Podczas rozmowy prokuratora z Rohrem w gmachu urzędu śledczego padł nagle strzał i Rohr został ranny.

Ktoś zwraca się anonimowo do naczelnika urzędu śledczego, aby szukał sprawcy morderstwa w podejrzanym lokalu „Akwarjum”.

Czerniak z dwoma wywiadowcami udaje się do „Akwarjum”. Przed bramą domu przy ul. Sierakowskiego 36 zatrzymuje się prywatne auto, z którego wysiada jakiś elegancki młodzieniec. Policja zatrzymuje go. Młodzieniec wylegitymował się jako Karol Piżmowski. Znaleziono przy nim kokainę oraz klucz. Czerniak przebrał się w jego odzież, zostawiając swoją na krześle. Młodzieniec skorzystał z chwilowej nieobecności naczelnika urzędu śledczego, włożył jego mundur i uciekł.

Czerniak udaje się sam do „Akwarjum” i tam zostaje postrzelony. Co się z nim później stało nie wiadomo.

Przodownik Klemens oskarża Marciszaka o popełnienie zbrodni. Następnego dnia Klemens nie przybył do komisarjatu. Marciszak również znikł. Przypadkowo aresztuje go posterunkowy Klimaszewski.

— POCO? — zdziwiła się klientka.

— Musi pani odbyć kurację naświetlającą... — odparła właścicielka salonu piękności. — W przedwczorajszym razie zabieg mój będzie bezskuteczny. U pani jest to na ile wewnętrznej choroby. Usunięcie tej jednej brodawki nie pomoże. Po kilku tygodniach brodawka wyскоczy w innym miejscu... Nie położy pani

drożej... Elektryczna kąpiel działa najbardziej... radykalniej...

Dziewczyna, nie przeczuwając podstępny, rozebrała się do naga. Była naprawdę cudownie zbudowana. Kwejtysowa ukryła się za kotarą i wydawała krótkie rozkazy:

— Proszę się położyć na kanapie... Proszę wstać... Podnieść jedną nogę... Drugą... Teraz proszę usiąść na krześle i założyć nogi... Wyprężyć się...

Klientka była zdumiona, lecz wykonywała ściśle zlecenia „lekarza”.

— A gdzie jest owa elektryczna kąpiel?... — zapytała wreszcie, widząc, że Kwejtysowa nie czyni żadnych zabiegów.

— Dziś jeszcze musimy zaczekać... — odparła moja chlebodawczyni, wychodząc z za kotary. — Dam pani masę, którą natrze pani całe ciało przed udaniem się na spoczynek... Jutro rozpoczniemy naświetlanie...

Najważniejszą dziewczyną ubrała się, wzięła stółki z masą i wyszła.

Gdy po chwili udała się do drugiego pokoju, zastała Kwejtysową w towarzystwie kilku panów, którzy liczyli pieniądze.

— Proszę wycisnąć narzędzia! — rzekła szorstko Kwejtysowa, zaskoczona moim pojawieniem się w pokoju.

Gdy znalazłam się sama w gabinecie, zauważyłam, że w ścianie były szklane otwory z odmykającymi się drzwiczkami... Zrozumiałam za co ci panowie płacili...

Byłam tak oburzona, że chciałam opuścić ten zakład, lecz Kwejtysowa zatrzymała mnie, mówiąc:

— Teraz pani nie odejdzie... Muszę pierw znaleźć moją brylantową broszkę.

— Jaka broszka? — zdziwiłam się.

— Zginęła mi dziś rano brylantowa broszka... Nie mogę pani wynieść z domu donócki nie znajdzie tego klejnotu...

— Ja jej nie wzięłam! — krzyknęłam.

— To nie moja sprawa... Zajmie się tem policja...

I sięgnęła po słuchawkę telefoniczną. Dopadłam do jej stóp, błagając, by wstrzymała się jeszcze z zameldowaniem, gdyż broszka napewno się znajduje.

— Więc albo pani tu zostanie, albo dam znać policji...

Cóż mogłam wybrać?... Czuję, że wpadłam w sidła... Zostałam. Gdy tego samego dnia przyszedł mój znajomy, który mnie tu zaprotegował, opowiedział mi wszystko. Oburzył się i przyrzekł, że pomówi z Kwejtysową. Zaufałam mu...

Oświadczył mi następnego dnia, że nic nie mógł wskórać, gdyż rzeczywiście zginęła broszka i mnie podejrzewają o kradzież. Radził mi, abym zachowała milczenie dopóki broszka się nie znajdzie. Wiedziałam już, że jestem zgubiona.

Nazajutrz w szufladzie znalazłam kilka zdjęć, przedstawiających naszą klientkę nago w różnych pozach.

Kwejtysowa za kotarą dokonywała bezwstydných zdjęć...

Tego dnia młoda dziewczyna przyszła znów i znowu powtórzyły się te same sceny. Rozbrajała się kilka razy, siadała na krześle nawiół rozebrała, wstawiała, kładła się znów, lecz brodawka na szyi pozostała.

— Musi pani jeszcze smarować... — oświadczyła w końcu Kwejtysowa. — Stan już jest znacznie lepszy... Jutro rozpoczniemy naświetlanie...

Gdy wchodziła, chciałam ją uprzedzić, by więcej się nie zgłaszała, lecz

Kwejtysowa zatrzymała mnie w gabinecie.

— Proszę uporządkować biurko... — rzekła ostro.

W przyległym pokoju rozległy się znów męskie głosy...

Trwało to przez kilka tygodni. Niektóre klientki, widząc, że „elektryczna kuracja” nie bardzo im pomaga, po dwóch, trzech razach więcej nie przychodziły, lecz były takie, które codziennie przez kilka tygodni odwiedzały nasz salon.

Z czemkolwiekby nie przyszły, Kwejtysowa zawsze miała jedną tylko radę: elektryczne naświetlanie...

Z młodemi pannami czyniła jeszcze inne eksperymenty. Gdy panna była ładna i zgłaszała się po poradę kosmetyczną, Kwejtysowa wciągała ją do rozmowy na temat zamążpójścia.

— Wiem, że interesuje się panią pewien młodzieniec... Bardzo bogaty amerykańsin (albo francuz, lecz zawsze musiał to być jakiś cudzoziemiec). Był u mnie ostatnim razem, gdy pani opuszczała mój zakład. Wypytywał się kim pani jest, gdyż szuka żony z porządnego domu... Zakłada obecnie własną wytwórnię filmową w Hollywood... Mary Pickford dzięki niemu zyskała tak szeroki rozgłos... On już niejedną gwiazdę filmową wychował...

Dziewczyna, słysząc tak ponętne pro pozycje, uśmiechała się ze szczęścia.

— Pani żartuje... Więc naprawdę zwrócił na mnie uwagę?...

I stała przed lustrem, poprawiając faliste włosy.

— Pytał nawet o pani adres... Chciał wprost zwrócić się do rodziców...

— O, nie... Pani nie podała mu mego adresu?...

— Ależ skąd... Przed porozumieniem się z panią, nie odważyłabym się na coś podobnego...

— Dziękuję pani bardzo... Moi rodzice nie zgodziliby się na to... Pani wie, że dzisiejsi rodzice niechętnie patrzą na przyszłego zięcia, mającego coś wspólnego z filmem... A ja tak bardzo pragnęłabym zostać gwiazdą filmową. Byłam już nawet u kilku reżyserów... Powiedzieli, że mam niewątpliwie wielki talent... A czy jest przystojny?...

Kwejtysowa pokazała fotografię, wyobrażającą zawsze tego samego mężczyznę w futrze, meloniku i z monokłem w oku. Po drugiej stronie zdjęcia widniał adres jakiegoś newjorskiego zakładu fotograficznego.

— O, widzi pani... Zostawił mi nawet swe zdjęcie...

— Ach, jaki rasowy mężczyzna... — zachwyciła się nieszczęsna dziewczyna.

— Czy on jest jeszcze w Warszawie?...

— Tak... Zostaje jeszcze przez kilka dni... Czy chce się pani z nim spotkać?...

— Do domu nie mogę go zaprosić... W lokalu również nie mogę się z nim spotkać, gdyż mogą nas zauważyć...

— To głupstwo... — odparła Kwejtysowa. — Mam obszerne mieszkanie... Niech pani wstąpi jutro przed wieczorem... Zaproszę go do siebie... Dobrzeby było, gdyby mu pani podarowała swe zdjęcie...

— Mogę przynieść z domu... — Nie, to musi być zdjęcie, które wykazywałoby pani „fotogeniczność”... Mu si się pani zdjąć jak artystka filmowa... — Niestety, takiego zdjęcia nie mam. — odparła zrozpaczona klientka.

— Ja pani pomogę... Mam aparat... Zaraz zrobimy...

Dziewczyna początkowo nie godziła się na obnażenie swego ciała, lecz Kwejtysowa wmawiała w nią, że przecież to ma być „artystyczne zdjęcie”, bez tego

żadna artystka nie dostała się jeszcze do wytwórni filmowej. Młoda, niedoświadczona panna zgodziła się wreszcie na odsłonięcie piersi, wierząc, że czyni to dla dobrej sztuki...

Oczywiście, że takie klientki były najpewniejsze. Strzegły tajemnicy, nie rozpowiadając nikomu o mającym nastąpić spotkaniu.

Kwejtysowa specjalny pokój przeznaczała na takie intymne spotkania. Co tam się działo w tym pokoju — nie wiem. Często dołatywały stamtąd krzyki i szlochania.

Zaczynało się bardzo skromnie. Kwejtysowa zastawiała stół owocami i winem. Czasem zamiast młodego, przystojnego amerykańsina zasiadał przy stole stary lowelas warszawski, który szukał w lokalu pani Kwejtysowej perwersyjnej miłości. Klientka była wprawdzie rozczarowana co do osoby swego przyszłego męża, lecz zazwyczaj zostawała w pokoju. Przepuszczała prawdopodobnie, że jeśli nie wyjdzie za niego za mąż, to w każdym razie karierę filmową ma zapewnioną.

Kwejtysowa częstowała gości owocami i winem, poczem opuszczała pokój, zostawiając ich sam-na-sam. Zamykała drzwi na klucz i nie otwierała dopóki zdżony lowelas nie dawał znać przy pomocy dzwonka, że ma już dość zakazanych rozkoszy.

Po pierwszym spotkaniu dziewczyna zwracała się do Kwejtysowej z gorzkimi wyrzutami, lecz ta ohydna stręczycielka zamykała jej usta groźbami i denuncjacjami.

Ja pani nie namawiałam... Jeśli się pani nie podoba, może pani więcej nie przychodzić...

— Proszę mi zwrócić chociaż moje zdjęcie... — błagała zrozpaczona dziewczyna.

— To zdjęcie pozostanie u mnie... — odpowiadała Kwejtysowa. — Gdyby pani miała kiedykolwiek zamiar zwrócić się do policji, lub zwierzyć się w tajemnicy przed przyjaciółką, mam dowód, że pani sama pozwała mi do tej fotografii...

Dziewczyna odchodząc, prosiła tylko ze łzami w oczach, aby nie robiono żadnego użytku z jej zdjęcia i aby — broń Boże! — rodzice nie dowiedzieli się o tem...

— Jeśli pani nikomu nie powie, będę również milczała... — odparła właścicielka „salonu piękności” — Ale uprzedzam, jeśli ktokolwiek dowie się o tem, co tu zaszło, nie będę niczego ukrywała i w pierwszym rzędzie skomunikuję się z rodzicami...

Cóż więc dziwnego, że wszystkie ofiary Kwejtysowej milczały jak grób?... Niektóre, czując, że zostały matkami, wpadały w rozpacz i bojąc się denuncjacji oraz skutków znajomości w tym przeklętym lokalu, w kilka tygodni potem kończyły życie samobójstwem.

Inne, nie mogąc zdobyć się na tak rozpaczliwy czyn, uciekały z domu rodzicielskiego i zaciągały się do szeregów zawodowych prostytutek.

Lecz Kwejtysowa miała jeszcze inny rodzaj klientek...

Pewnego razu, gdy zajęta byłam porządkowaniem aparatów za kotarą, do gabinetu weszła Kwejtysowa z jakąś panną.

— Czy mogę pomówić z panią w pewnej sprawie, wymagającej najściślejszej tajemnicy? — zapytała dama.

— Jesteśmy w tym pokoju sami... — odparła Kwejtysowa. — Może się pani niczego nie krepować...

(D. c. n.)

# Jak zecerzy angielscy Sam, gdzie spoczywa Succini urządzili czytelnikom... wykład języka holenderskiego

Niezwykle humorystyczny epizod rozegrał się w redakcji pewnego angielskiego pisma w mieście Leicester Podczas pracy nocnej personel drukarni redakcyjnej obchodził bardzo hucznie imieniny jednego z kolegów. Pracownicy raczyli się obficie alkoholem, zupełnie zapomniawszy o swych obowiązkach.

Imieniny te miały bardzo smutne na stepstwa, gdyż w pewnym momencie, gdy zabawa osiągnęła punkt kulminacyjny, podchmieleni zecerzy przewrócili 4 kolumny, rozsypując wszystkie czcionki.

Pod wpływem katastrofy wszyscy nagłe oprzytomnieli, powracając do równowagi. Wobec późnej pory znaleźli się oni w sytuacji bez wyjścia, gdyż po ciąg, który zabierał poranne pisma do Derby i Nottingham odchodził o 4 nad ranem. Trzeba więc było natychmiast powziąć jakąś decyzję, któraby choć częściowo mogła naprawić zło. W najwyższym pośpiechu przystąpiono do składania rozsypanej kolumny, ale praca nie przyniosła najmniejszej korzyści gdyż w ostatniej chwili zabrakło jednej kolumny.

Wówczas personel drukarni wpadł na genialną myśl. W drukarni znajdowała się jedna kolumna złożona z najróżniejszych liter, które po skończonej

pracy układano w specjalnych kasztach. Liter w tej kolumnie po odczytaniu tworzyły słowa nie posiadające najmniejszego sensu, jak np. „ttScmpw“ itp. Otóż po krótkim namyśle postanowiono całą tę kolumnę oddać do druku, nie w niej nie zmieniając. Umieszczono jedynie u samej góry tytuł, który brzmiał: „Wiadomości z Holandji“, a poniżej znajdowało się krótkie wyjaśnienie, komunikujące czytelnikom, iż w ostatnim momencie, gdy pismo znajdowało się już pod prasą, nadeszła poczta z Holandji.

Ponieważ nie było już czasu na przetłumaczenie tekstu, redakcja zmuszona była wydrukować wiadomości w oryginale.

W ten sposób mieszkańcy Derby i Nottingham wraz z prasą poranną otrzymali oryginalny wykład języka holenderskiego.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

## Ratujcie włosy!

Nawet zupełnie łysi mogą odzyskać bujny porost włosów, używając Balsam na porost włosów, który zapobiega wypadaniu niszczy łupież, usuwa swędzenie głowy i pobudza do życia obumarłe cebulki włosów. — Cena flakonu zł. 3. — do nabycia w składni aptecznym H. HERMALIN, Piotrkowska Nr. 11.

Pamięć Pucciniego nie zamiera pośród licznych rzesz jego wielbicieli, bezustannie też dają pielgrzymki z całego świata do „Torre del Lago“ — posiadłości wiejskiej wielkiego kompozytora i jednocześnie miejsca ostatniego jego spoczynku.

Na całym świecie niema chyba nic, coby dało się porównać z tym grobowcem — pracownią. W pokoju willi, przeznaczonym na pracownię, którą wielki muzyk urządził za pierwsze pieniądze uzyskane z „Manon Lescaut“, tego pierwszego wielkiego sukcesu swego życia, stoi pianino, zakrywające grobowiec.

U drzwi leży Maks, stary, biały, szkocki terrier, nasłuchując daremnie kroków swego pana, który już nigdy tu

Hallo! Tu radjo!..

PIATEK, dnia 26 grudnia 1930 roku.  
11.58—12.05 Sygnał czasu z Warsz. hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin, 12.10—14.00 Poranek symf. z Filharmonii Warszawskiej, 14.00—16.00 Przerwa, 16.00—16.20 Muzyka z Warszawy, 16.20—17.00 Tr. z Poznania, Słuchowisko dla dzieci p. t. „Harczerze w Betleem“, 17.00—17.15 Tr. z Wilna, „O polskim stylu“ opowie prof. M. Limanowski, 17.15—17.25 Muzyka z płyt gramof. z W-wy, 17.25—17.40 Wiadomości przyjemne i pożyteczne (tr. z Warszawy), 17.40—19.00 Koncert z W-wy. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota, Maria i Aleksander Zabczyński (siosenki), 19.00—19.25 Rozmaitości, 19.25—20.00 Audycja literacka z Warszawy, 20.00—20.15 Pogadanka muzyczna z Warszawy, 20.15 Koncert wieczorny z Warszawy z udziałem orkiestry Filh. Warsz. Po koncercie komunikaty: meteor, policie sport, oraz muzyka taneczna z Warszawy.

Nieście pomoc najbiedniejszym!

nie wejdzie. Na stole leżą okulary Pucciniego, ostatnia korespondencja już nieodpieczętowana, zbiór indyjskich pio-senek ludowych i nieukończona partytura „Turandot“, na której pierwszym akcie widnieje data 1 sierpnia 1921 r.

Naprzeciw pianina, za którym wpu-szczona w ścianę znajduje się trumna, w niszy ściennej umieszczone są figury mar murowe. Figury te wyobrażają Madame Butterfly, „Dziewczynę złotego zachodu“ i „Manon“.

Ściany są bogato wyłożone mozaiką. W przyległym pokoju umieszczono trofea myśliwskie Pucciniego.

„PARADA PARAMOUNT“  
najnowszy przebój  
Grand Kina

TEATR DEWI  
„Dobry Wieczór“  
Kopernika 16. telefon 184-66.  
Dziś i dni następnych  
„KLEJNOTY ŁOŹZI“  
Dojazd tramwami 5, 6, 8, 9, 16  
Początek przedstawień 8 i 10 wiecz.  
W soboty niedziele i święta 6, 8, 11.

Zawodowe Kursy Kierowców Samochodowych  
**Fr. GRĘTKIEWICZA, Łódź**  
Piotrkowska Nr. 111, tel. 175-35.  
5 stycznia 1931 roku rozpoczynają nowy kurs  
jedyny w Polsce model SAMOCHODU w przekroju poruszany elektrycznością ułatwia i przyspiesza naukę  
Specjalny komplet dżentelmeński  
Kancelaria szkoły informacji udziela i zapisy przyjmuje prócz niedziel i świąt od g. 9 rano do 8 wiecz.

MOTOCYKLE  
najwyższej klasy  
**NORTON**  
Najtrwalsze, najmocniejsze i najszybsze na świecie modele katalogowe w swojej klasie.  
Najoszczędniejsze do przyczepki motocykle w klasie 600 cm.<sup>3</sup>  
Rekord na torze Brookland 180/km. godz.  
**OLYMPIQUE i ALBYON**  
Najbardziej niezawodne, najmniej wybredne, najtwardsze w obsłudze oraz szybkie maszyny turystyczne i sportowe, łańcuchowe i kardanowe.  
w odniesieniu do jakości są w cenie bezkonkurencyjne  
Generalne Przedstawicielstwo na Polskę: **KILIŃSKIEGO 80**  
TOWARZYSTWO HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE „GRANIT“  
naprz. Gł. Poczty Telefon 218-60.  
wykonane według naszej specyfikacji zapewniają maksimum wydajności bezpieczeństwa i szkodliwych  
Dogodne warunki płatności

Dr. med.  
**S. Kantor**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczołojowych. Leczenie lampą kwarcową i promieniami Rentgena.  
PIOTRKOWSKA 144. RÓG EWANGELICKIEJ.  
Wejście Ewangelicka 2. Telefon 29-45. Przyjmuje od 3-2 i od 5-8 w. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR  
**H. Wołkowyski**  
przeprowadził CEGIELNIANA Nr. 36 telefon 216-90  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową.  
Przyjmuje od g. 8-2 przed poł. i od 5-9 w. niedziele i święta od godz. 9-1  
Dla pań oddzielna poczekalnia

Ładowanie Akumulatorów z dostawą do domu  
Telefoniczne Zgłoszenia  
WARSZTATY AKUMULATOROWE „PETA“, Sp. Akc.  
tel. 19-87.

Dr. med.  
**Lagunowski**  
Powrócił. specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczołojowych  
Piotrkowska 70 (róg Traugutta) Tel. 181-83  
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedziele i święta od 10-11. Oddzielna poczekalnia dla pań

DR. MED.  
**H. Borzekowska**  
CHOROBY KOBIĘCE I AKUSZERJA powrocila.  
GDAŃSKA 44, tel. 185-88 od 5-7  
Nowo utworzona Wy-pozyczalnia Książek „RENAISSANCE“  
Piotrkowska 60, tel. 119-14  
poleca ostatnie nowości w wielkim wyborze. Każda nowość (Pitigrilli, Zweig, Bojer, Sinclair, Wasserman etc) w 8 egzempl. Abonament zł. 2.

Dr. med.  
**H. Lubicz**  
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczołojowych.  
Cegielniana Nr 43  
telefon 141-32  
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8, w. niedziele i święta od 9-1 Dla Pań oddzielna poczekalnia

Dr. med.  
**REICHER**  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.  
Leczenie diatermia, Elektroterapia.  
Południowa 28 — tel. 201-93  
Od 8-11 rano i od 5-9 wiecz.  
W niedziele od 9-1. pp.  
Dla niezamożnych ceny lecznic.

**Kaszel**  
chrypka, zakatarzenia nosa gardła, oskrzeli i t. p.  
usuwa  
„ZIOŁA POLANA“  
zatwierdz. przez M. S. W. rej. 1349 do nabycia w APTECE  
D-ra Farm. R. Rembielińskiego w Łodzi, ul. Andrzeja 28 tel. 149-91  
CENA ZŁ. 2.—

Dr. med.  
**Haltrecht**  
Chor. skórne i weneryczne.  
Piotrkowska 10  
Przym. 8-9 r. 12-3 pp. i 8-9 w. ecz.  
W niedziele i święta 9-1.

**Primeros**  
PREZERWATYWY  
POTRZEBNA zdolna panna do kapeluszy od zaraz. Północna 28. Mieszaj. ZDOLNA biuralistka poszukuje za skromnym wynagrodzeniem osady biurowej Władę polskim i niemieckim w słowie i piśmie pisze na maszynie Posiada pierwszorzędne referencje. Oferta sub. „2111“

Dr.  
**HUGO GOLDBLATT**  
CHOROBY OCZU  
PIOTRKOWSKA Nr 17,  
TEL. Nr 132-90  
godziny przyjęć 10-12 i 5-7  
rano od 8-10 po cenach lecznic

Doktor  
**Klinger**  
powrócił  
I wznowił przyjęcia chorych  
Andrzeja 2. Tel. 132-28  
Przyjmuje od 9-11 i 5-8.

Dr. med.  
**St. Biberthal**  
Moniuszki 11, telefon 63-22.  
Choroby skórne weneryczne elektroterapia.  
Przyjmuje od 8-10 od 5-8 wiecz.  
w niedz. i święta od 10-12

Pończochy jedwabne i inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reparaції. ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro Tanie, bo w prywatnym mieszkaniu.